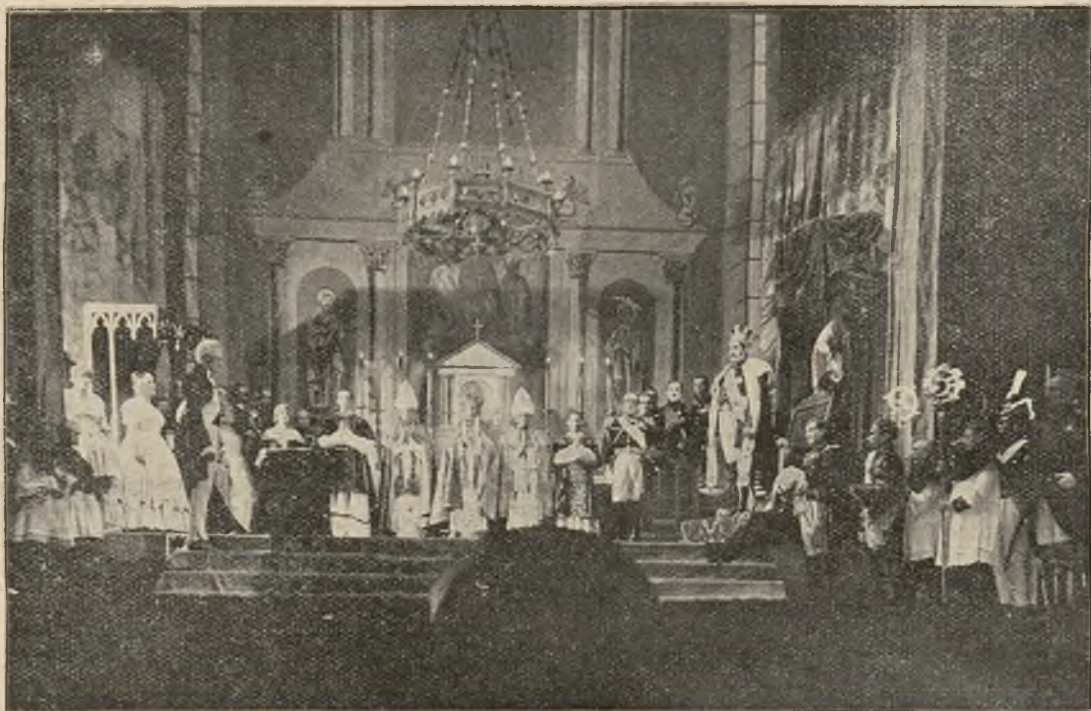


TEATR i SZTUKA.

(Teatr im. J. Słowackiego: Kordjan, — Lampka Oliwna, — Operetka: Dzidzi — Walka o nagość na scenie).



„Kordjan” w nowej inscenizacji: Koronacja cara Mikołaja I. w katedrze Św. Jana w Warszawie.



Tadeusz Białkowski w roli Kordjana.
Fot. W. Kuczyński, Kraków.



Filary operetki krakowskiej: Janina Kozłowska w roli Belotte, pokojówki Markizy w „Madame Pompadour”.

Dopiero u schyłku sezonu uczcił Teatr im. Słowackiego 75-lecie rocznicę zgonu swego duchowego protektora, wznowiając jego poemat dramatyczny „Kordjana” w nowej inscenizacji dyrektora Trzcieskiego i z jak najmniejszą ilością skreśleń, spowodowanych dawniej przez cenzurę zaborczą lub względami technicznymi.

Trzeba przyznać, że nowa inscenizacja, nągół wielce pomysłowa (z wyjątkiem kilku niedopatrzeń — jak owa lampka elektryczna z białkiem w pokoju Laury) ukazała nam w pełniejszej i bogatszej, aniżeli dotychczas, oprawie scenicznej ten tak popularny, nie tracący nic ze swej świeżości i zawsze tak chętnie na scenie oglądany, poemat dramatyczny wielkiego poety. — Z uznaniem należy podnieść, iż mimo sprzeciwu pewnych sfer, „zaryzykowano” inscenizację rozmowy Kordjana z papieżem i trzeba stwierdzić, że ta „niecenzuralna” — dotąd scena wyparła zupełnie niewinne nie raniąc niczych uczuć „dewocyjnych”...

Obok scen, które uległy tylko pewnym modyfikacjom, wprowadzono nowe nigdy dotąd nie grane, jak efektowną pantomimę, przedstawiającą obrzęd koronacji cara Mikołaja II. w katedrze św. Jana w Warszawie, wileńską Violetkę, scenę w Jamesparku i nową inscenizację wariety Kordjana w zamku, — gdzie puszczone w ruch cały aparat niesamowitych wizyj, zjaw astralnych (fenomenalny, jako zjawia p. Piekarski) nie chybających nigdy swego efektu. (Najmniej interesujące bo zbyt kinowe, były zjawy, rzucane aparatem projekcyjnym na ścianę dekoracji).



Filary operetki krakowskiej: Ludwik Sempoliński w roli Calicota w „Madame Pompadour”.

Wszystkie te inowacje świadczą o twórczej niepospolitej inwencji dyrektora Trzcieskiego, w czym też i niemała zasługa jest dekoratora malarza p. Wierzchowskiego, w którym teatr miejski pozyskał wybitnego artystycznego współpracownika.

Najmniej udanie wypadła dekoracja do monologu Kordjana na szczycie Mont-Blanc, który miał imitować trzymetrowy stożek lodowy na proscenium, niedający żadną miarą perspektywicznego złudzenia niebotycznego szczytu, na którym należy podkreślić z całym uznaniem pomysły pod względem reżyserskim i dekoracyjnym ujęcie sceny 8 i 10 (Przed zamkiem królewskim w Warszawie), tudzież 19. (Plac Marsowy).

O ile nową inscenizację — pominiawszy niektóre niedociągnięcia, psujące jednolitość stylu, można uważać w ogólności za szczęśliwy eksperyment nowego ujęcia „niescenicznego dramatu”, to nie można tego — niestety — powiedzieć o nowej — literackiej par excellence, koncepcji roli Kordjana, kreowanej przez p. Białkowskiego, który przesłudjowawszy odpowiednią literaturę krytyczną odnośnie do Kordjana, stworzył chorobliwy typ — niemal współczesnego neurastenika, odrzucając gest i pozę romantyczną bohatera.

Wszystkich tych, w których pamięci żyje niezapomniana kreacja śp. Tarasiewicza, lub choćby



Walka o nagość na scenie: Scena ensemblowa z rewii „Precz z nagością” granej z wielkim powodzeniem w teatrzyku „Qui pro Quo” w Warszawie.
ot. Marjan Fuks Warszawa.